

# Zaprojektuj i zbuduj

## przekonały mnie dobre przykłady

Z mgr inż. **GRAŻYNĄ CZOPEK** z Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie, przewodniczącą małopolskiego oddziału Związku Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej, rozmawia **MARIUSZ KARPIŃSKI-RZEPA**  
zdjęcia: **ZARZĄD DRÓG WOJEWÓDZKICH W KRAKOWIE**



**W ubiegłym roku na seminarium Nowatorskie rozwiązania w mostownictwie i geoinżynierii został zaprezentowany referat na temat doświadczeń ze stosowania coraz popularniejszej metody zaprojektuj i zbuduj. Czy możemy na ten temat porozmawiać?**

Oczywiście. Temat jest trudny, wymagający przywołania różnych rozporządzeń, przepisów, a przez to bardzo... nudny. Jest również, tak jak pan powiedział, coraz popularniejszy w Polsce, budzący wiele emocji, kontrowersyjny. Dlatego też wtedy zaprosiłam do współpracy kolegę Mirosława Bajora, reprezentującego firmę projektową. Żeby nie uśpić słuchaczy, postanowiliśmy pokazać problem z dwóch różnych punktów widzenia i zaprezentować go w formie dyskusji. Mieliśmy nadzieję, że uda nam się przekazać nasze emocje uczestnikom seminarium i wciągnąć ich do debaty.

**No i udało się. Dlatego też postanowiłem wrócić do tematu i jeszcze raz podyskutować na ten temat.**

Niezupełnie się udało, bo dzień przed wyjazdem do Warszawy straciłam głos i nie mogłam publicznie podyskutować z panem Bajorem, ale on doskonale dał sobie radę i podobno prezentując moje stanowisko, zmieniał tembr głosu.

**Metoda zaprojektuj i zbuduj ma wielu przeciwników, głównie wśród firm wykonawczych. Mówi się, że choć oficjalnym powodem jest chęć przyspieszenia budowy, to w praktyce najpowszechniejszym powodem zawierania kontraktów w tym systemie jest chęć przerzucenia na wykonawcę możliwie dużej części odpowiedzialności za realizację inwestycji. Jak Pani ocenia jej przydatność do realizacji zadań inwestycyjnych?**

Kilka lat temu, gdy ten model dopiero w Polsce wprowadzano, byłam mu bardzo przeciwna. Sądziłam, że nie ma lepszej metody niż tradycyjna, wypracowana przez branżę budowlaną i sprawdzona w praktyce, kiedy inwestor zlecał wykonanie dokumentacji projektowej i cały czas sprawował nadzór nad jej powstawaniem. Nie mogłam sobie wyobrazić, że nagle pozostawimy wykonawcy w wielu kwestiach wolny wybór.

Kiedyś były jednak inne procedury. W dużych biurach projektowych cały zespół opracowywał dokumentację, odbywały się rady techniczne, dyskusje, w których czynnie uczestniczył inwestor, potem weryfikował to jeszcze sprawdzający, opracowywany był koreferat, a i tak zdarzało się, że jeszcze kreślarz wypatrzył drobne błędy. Oczywiście trwało to bardzo długo, ale projekt był przemyślany, należycie przygotowany, sprawdzony. Na podstawie takiej dokumentacji można było spokojnie zorganizować przetarg. Wykonawca mógł w miarę dokładnie wycenić planowane

prace i wiedział czego się może spodziewać.

**Co wpłynęło na zmianę Pani poglądu w tej sprawie?**

Zmiana podejścia i systemu pracy w biurach projektów i u inwestorów. Może tym, co powiem, narażę się niektórym projektantom, ale trudno. W dzisiejszych czasach pośpiechu i wyboru najniższej ceny coraz częściej zdarzają się dokumentacje niedopracowane, wykonane niechlujnie, niespójne, obciążone wieloma błędami, w których widać często stosowaną metodę „kopiuj, wklej”. Funkcja sprawdzającego zupełnie się zagubiła, straciła swoje znaczenie. Firm projektowych po prostu nie stać na zatrudnienie sprawdzającego, który ponownie szczegółowo przeanalizuje cały projekt. Często się zdarza, że projektanci wzajemnie bezpłatnie „sprawdzają swoje projekty”. Oczywiście nie twierdzę, że wszystkie biura projektowe tak działają, ale zazwyczaj te, które chcą solidnie przygotować ofertę i zdają sobie sprawę z zakresu prac, jakie należy wykonać, żeby opracować profesjonalną, kompletną dokumentację, przegrywają przetargi. Inwestor nie zleca koreferatów ani nie poddaje dokumentacji profesjonalnej weryfikacji,

*W dzisiejszych czasach pośpiechu i wyboru najniższej ceny coraz częściej zdarzają się dokumentacje niedopracowane.*

bo nie ma na to ani czasu, ani środków finansowych i przeważnie zadawała się oświadczeniem projektanta, że dokumentacja została opracowana zgodnie z obowiązującymi przepisami techniczno-budowlanymi, normami, wytycznymi oraz jest kompletna z punktu widzenia celu, któremu ma służyć. Z wykorzystaniem takich materiałów przygotowywany jest przetarg. Też szybko. Wykonawcy, którzy chcą koniecznie go wygrać, tną koszty, nie sprawdzają dokumentacji, bo i tak nie są w stanie znaleźć wszystkich błędów, nie rozeznają dokładnie tematu, wiedzą, że liczy się tylko cena, a potem może jakoś się wszystko ułożyć. I czasem wszystko układa się pozytywnie, ale tylko czasem. Często zdarza się, że nagle brakuje kilku ton zbrojenia, bo student, który robił na zlecenie za parę złotych zestawienie stali zapomniał pomnożyć ilość stali, występującej w danym elemencie przez liczbę elementów powtarzalnych, albo że zbrojenie nie pasuje do deskowania, gdyż deskowanie zostało skopiowane z podobnego projektu. Takich przykładów mogłabym podać jeszcze bardzo wiele, niektóre przypadki są żenujące. Pojawiają się kłopoty, wzajemne przerzucanie winy, projektant pokazuje oświadczenie, że dokumentacja została odebrana bez zastrzeżeń, wykonawca broni się, że przygotował ofertę na podstawie otrzymanych materiałów, a robota stoi. Czasem zdarzają się też inne przypadki, np. wykonawca w trakcie trwania budowy zgłasza, że pewne rzeczy można rozwiązać lepiej, nowocześniej i taniej, a inwestor nie może się na to zgodzić, choć przyznaje rację wykonawcy, ale trzyma go ustawa o zamówieniach publicznych. I tu chciałabym podkreślić, że referuję temat z punktu widzenia inwestora. Ma on często związane ręce i nie zawsze może zaakceptować z pozoru logiczne rozwiązania. Problemów związanych z przygotowaniem dokumentacji, decyzjami administracyjnymi, uzgodnieniami, procedurą przetargową, stosowanymi materiałami i technologiami jest coraz więcej. Dlatego też przez te kilka lat przekonałam się, że dla inwestora przekazanie dokumentacji i wykonania zadania w jedne ręce jest korzystniejsze. No i widzi pan, jaki ten temat jest gorący. Zawsze ulegam emocjom, gdy mówię o problemach związanych z błędami projektowymi i proceduralnymi, że chyba nie odpowiedziałam na pana poprzednie pytanie.

**Pytałem czy prawdziwym powodem stosowania metody zaprojektuj i zbuduj jest chęć przyspieszenia budowy, czy przerezuca na wykonawcę możliwie dużej części odpowiedzialności za realizację inwestycji. A może metoda zaprojektuj i zbuduj jest po prostu wygodniejsza dla inwestora? Jej przeciwnicy twierdzą, że inwestorzy bardzo przychylnie patrzą na ten system, ponieważ mają problem z planowaniem inwestycji i odpowiednio wcześniejszym przygotowaniem dobrej jakości, zweryfikowanej dokumentacji. Zasłanianie się ustawą o zamówieniach publicznych to umywanie rąk, bo to inwestor pisze specyfikacje techniczne na usługi i może zawrzeć tam wiele zapisów, które umożliwią właściwą realizację umowy bez przerzucania wszystkich ryzyk (przede wszystkim tych, których nie można oszacować) na wykonawcę zamówienia. Można też korzystać z rozwiązań wypracowanych przez wiele lat przy realizacji kontraktów w krajach Europy Zachodniej, np. FIDIC.**

To może po kolei. Chciałabym podkreślić, że nie wypowiadam się w imieniu wszystkich inwestorów, tylko w swoim własnym. W firmie, w której pracuję nikt, na nikogo nie chce przerzucać odpowiedzialności i prawdziwym powodem stosowania metody zaprojektuj i zbuduj jest szybsza realizacja zadania. Oczywiście, wcale nie chcę powiedzieć, że wszystko to, co robimy, jest cacy i tylko inni popełniają błędy. Prawdą jest, że niektóre zadania zlecane w tym systemie wychodzą lepiej, a inne gorzej. Tematy przygotowują zwykli ludzie, którzy też się mylą, ale na pewno nigdy nie robią tego z premedytacją. Istota rzeczy tkwi w dobrze przygotowanym programie funkcjonalno-użytkowym (PFU). Jest to sporządzone przez inwestora opracowanie opisujące zamówienie, którego przedmiotem jest zaprojektowanie i wykonanie robót budowlanych. PFU – zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Infrastruktury z 2 września 2004 r. w sprawie szczegółowego zakresu i formy dokumentacji projektowej, specyfikacji technicznych wykonania i odbioru robót budowlanych oraz programu funkcjonalno-użytkowego – służy do ustalenia kosztów prac projektowych i robót budowlanych, określa wymagania i oczekiwania zamawiającego dotyczące zadania budowlanego, przeznaczenia wykonanych robót oraz stawianych im wymagań technicznych, ekonomicznych,



Wizualizacja mostu w Nowym Sączu, widok z góry



Wizualizacja mostu w Nowym Sączu, widok z boku

architektonicznych, materiałowych i funkcjonalnych. Krótko mówiąc, na tej podstawie przygotowana jest dokumentacja przetargowa.

PFU powinien być przygotowany z należytą starannością przez osoby dobrze znające temat. Czasem jednak rzeczywistość rozmiąga się z teorią i założeniami ustawodawcy. Zdarza się, że inwestor zleca przygotowanie PFU jednostkom, które nie chcą lub nie potrafią przeprowadzić dokładnej analizy zagadnienia i przygotowują opracowanie, opierając się na schematach, pobieżnie, bez podania szczegółów i oczekiwań. Niekiedy inwestor celowo nie podaje wszystkich szczegółów lub przenosi na wykonawcę zbyt duży zakres obowiązków. Na podstawie takich materiałów trudno jest przygotować dobrą ofertę. Zdarza się też, że PFU przygotowany jest należycie, a wykonawca, sporządzając tanią ofertę, udaje, że pewnych zapisów nie zauważył i liczy, że inwestor związany umową i terminami zgo-



Most św. Kingi, zlokalizowany w ciągu obwodnicy Starego i Nowego Sącza

dzi się na etapie realizacji na pewne ustępstwa.

Cztery lata doświadczeń przekonały mnie jednak, że przy dobrze napisanym programie funkcjonalno-użytkowym kontrakty zawierane w systemie zaprojektuj i zbuduj realizowane są taniej i szybciej. Znane mi są przypadki, że projektant, chcąc obniżyć koszty inwestycji, wymyślił naprawdę dobre, nowatorskie rozwiązanie. Oczywiście, kontrakt kontraktowi nierówny. Faktem jest, że najlepiej w tym systemie wychodzą roczne lub dwuletnie remonty i przebudowy. Na drugim miejscu są inwestycje, które mają dobrze przygotowaną i rozebraną koncepcję lub nawet projekt budowlany. Najtrudniejsze są takie tematy, gdzie inwestor sam nie wie, czego chce, nie ma planu, koncepcji, jedne zapisy w PFU wykluczają drugie, a inwestor wie tylko, jakimi środkami dysponuje i kiedy powinien przeciąć wstęgę na odbiorze. Warunkiem dobrze przygotowanego kontraktu w systemie zaprojektuj i wybuduj jest dokładny, precyzyjny, rzeczowy PFU, z opisanymi technologiami i parametrami materiałów. Żeby taki opracować, inwestor musi mieć dobrze rozeznany temat i dobrą koncepcję lub nawet projekt wstępny.

**Na polskich budowach generalnym wykonawcą inwestycji w systemie zaprojektuj i zbuduj jest najczęściej firma realizująca roboty budowlane, która podzleca wykonanie projektu i uzyskanie niezbędnych decyzji administracyjnych firmie projektowej. W USA, Niemczech czy Austrii liderem jest zazwyczaj firma projektowa czy architektoniczna, która przygotowuje projekt, podzleca wykonanie i sprawuje nadzór autorski nad realizacją przedsięwzięcia. Taki lider**

**konsorcjum może najlepiej zabezpieczać interesy inwestora, wprowadzając oszczędności kosztów i czasu realizacji projektu. Czy zatem w Polsce nie powinno być podobnie?**

W Polsce jest inna struktura. Ustawa o zamówieniach publicznych „tnie koszty”. Wygrywa najtańszy i zazwyczaj w kontraktach zaprojektuj i wybuduj jest to firma realizująca roboty budowlane, bo jej udział w zadaniu jest największy. Firmy wykonawcze, bardzo tanio wygrywając przetarg, oszczędzają potem na projekcie i technologii, którą narzucają projektantowi. A projektanci, w obawie przed utratą zlecenia, podpisują te „umowy śmieciowe” i stosują metodę „kopiuj, wklej”. I kółko się zamyka. Nie wiem, czy pan wie, ile wynosi udział prac projektowych w całym zadaniu. Zaledwie kilka procent (najczęściej ok. 1%). A rola projektantów w systemie zaprojektuj i zbuduj jest bardzo ważna. Projektanci powinni o tym pamiętać. Od ich rozeznania tematu i odpowiedniego podejścia zależy, czy zrealizowany projekt będzie dobry i trwały, bo chociaż odpowiedzialność wykonawcy upływa wraz z terminem gwarancji, to przecież wymagany czas eksploatacji drogi czy obiektów inżynierskich liczy się w dziesięcioleciach. Ten system ze względu na finanse nie przewiduje zwoływania konsyliów, długich debat i konsultacji. Odpowiedzialność jest skumulowana i należy ją dobrze wycenić. Skąd się więc wzięł ten spadek cen projektów? Po prostu wymusiła go konkurencja, ale dobrą pracę należy dobrze wycenić, a nieodpowiedzialne jednostki eliminować.

No i znów się zagalopowałam, bo nie zawsze tak się dzieje. I na szczęście, coraz częściej wykonawcy, wyłaniając biuro projektów, nie stosują kryterium 100% cena. Wykonawca przecież czuje się pewniej, bardziej komfortowo, jeśli wie, że wykonuje prace na podstawie profesjonalnego projektu.

Ale wróćmy do pana pytania. W Austrii czy Szwajcarii istnieją duże firmy architektoniczne czy menedżerskie, które przygotowują projekt, podzlecają prace budowlane, zajmują się organizacją prac i sprawują nadzór autorski nad realizacją przedsięwzięcia. Są w stałym kontakcie z inwestorem i w porozumieniu z nim wprowadzają zmiany, które są najkorzystniejsze. I mnie się taki model bardzo podoba. Uważam, że generalnym wykonawcą kontraktu powinien być ten, kto ma wiedzę i umiejętności, aby należycie zorganizować pracę i sprawnie poprowadzić inwestycję, i nie ma znaczenia jego udział w wartości kontraktu.

W zeszłym roku oglądałam budowę nowoczesnego tunelu w Szwajcarii. Kontrakt wygrała profesjonalna firma menedżerska za określoną kwotę. Podczas trwania robót budowlanych na rynku pojawiły się nowe materiały i technologie. Firma zaproponowała władzom kantonu, oczywiście za dodatkową opłatą, zastosowanie takich nowatorskich rozwiązań przy budowie tunelu. Miały one wpłynąć na usprawnienie obsługi urządzeń sterowniczych. I uzyskano zgodę. Czy wyobraża pan sobie u nas taką sytuację? Zastosowanie nowatorskich technologii może jeszcze udałoby się przeforsować, ale dodatkowe koszty na pewno nie.

**Prawidłowe oszacowanie robót w kontraktach zaprojektuj i zbuduj jest jednym**

**z najtrudniejszych zadań przygotowawczych.**

Wykonanie dobrego, czytelnego PFU, na podstawie którego można dokładnie wycenić roboty, rzeczywiście nie jest łatwe. Wymaga sporo czasu, przemyśleń, konsultacji, czasem badań, a co za tym idzie, jest kosztowne. W przeważającej większości przypadków o czasie realizacji projektu i uzyskania dokumentów pozwalających na rozpoczęcie robót decydują procedury administracyjne, a nie sprawność intelektualna i doświadczenie zaangażowanych osób czy organizacja i zarządzanie biurem projektów. Wykonawcy zapominają o tym. Przygotowując ofertę, szacunkowo wyceniają roboty budowlane i doliczają 1% na projekt wraz z pozyskaniem decyzji administracyjnych, do czasu realizacji zadania doliczają zaś rok na prace projektowe i uzgodnienia.

Ale przygotowanie dobrej oferty w kontraktach tradycyjnych też nie jest łatwe. Jak już mówiłam, dzisiejsze dokumentacje bardzo często są niedopracowane, wykonane niechlujnie i obciążone wieloma błędami. Przygotowując ofertę w systemie zaprojektuj i zbuduj, potencjalny wykonawca zdaje sobie sprawę z ryzyka i zostawia pewien bufor bezpieczeństwa. Przy wycenie gotowej dokumentacji nie ma świadomości, że czegoś może brakować i przygotowuje ofertę „na styk”. Jedno jest pewne, że wycenę powinien przygotowywać doświadczony pracownik, który zna się na temacie lub grupa ludzi wzajemnie siebie sprawdzających. W razie niejasności przyszły wykonawca ma prawo do zadawania pytań i żądania uszczegółowienia informacji. Obowiązkiem inwestora jest przygotowanie rzetelnych odpowiedzi lub przesunięcie terminu przetargu i cofnięcie materiałów przetargowych do ponownej weryfikacji. W kontraktach zaprojektuj i zbuduj oferent może przygotować wycenę pod konkretnego dostawcę. W realizacjach tradycyjnych nie ma takiej możliwości nawet w sytuacji, gdyby zaprojektowane rozwiązanie było nieekonomiczne i niepotrzebne. Ceny materiałów też są na naszym rynku niestabilne i zdarza się, że niektóre towary w ciągu kilku lat drożeją zaledwie o 1–2%, inne tanieją o 10%, ale zdarza się też wzrost cen w ciągu jednego sezonu budowlanego o 50%. Przygotowana oferta powinna być przemyślana i w żadnym wypadku nie wolno dopasować się do budżetu zamawiającego, bo-

wiem on także może się pomylić lub nie wycenić robót, które ujawnią się dopiero podczas zadawania pytań i precyzowania przedmiotu zamówienia. Zdarza się (wcale nie tak rzadko), że w sytuacji, gdy wszystkie złożone oferty przekraczają wartość kosztorysu inwestorskiego, jest on ponownie weryfikowany, a wartość zamówienia podnoszona.

Zamówienia realizowane w systemie zaprojektuj i zbuduj są tańsze i szybsze od realizowanych w systemie tradycyjnym. Podam przykład, który przekonał mnie do tej metody. Inwestor jest w posiadaniu szczegółowej dokumentacji projektowej (budowlanej i wykonawczej) oraz wszystkich decyzji administracyjnych. Ogłasza przetarg w systemie tradycyjnym i okazuje się, że wszystkie złożone oferty przekraczają o 20% wartość kosztorysu inwestorskiego. Występuje więc o przyznanie dodatkowych środków finansowych dla tego zadania, ale dostaje odmowę. Wie jednak, że zadanie musi być zrealizowane. I co robi? Dopuszcza rozwiązanie alternatywne obejmujące przygotowanie nowego projektu i uzyskanie wszystkich niezbędnych decyzji administracyjnych, czyli rozpoczęcie całej procedury od początku. Powinno być jeszcze drożej, bo do ceny robót budowlanych dochodzi jeszcze cena projektu. A co się okazuje? Najtańsza oferta złożona w powtórzonym przetargu jest niższa o 5% od pierwotnego kosztorysu inwestorskiego, czyli o 25% od poprzedniej najtańszej oferty. A termin realizacji wydłużył się tylko o trzy miesiące. Jak to się stało? Bardzo prosto. Wykonawca, będąc w posiadaniu wszystkich niezbędnych informacji dotyczących przedmiotu zamówienia, wprowadził kilka ciekawych i nowatorskich rozwiązań, które pozwoliły na obniżenie ceny i zrealizowanie bardzo ciekawego obiektu mostowego.

**Czy może nam pani powiedzieć, który to most? Na czym polegały wprowadzone zmiany?**

Oczywiście. Jest to most św. Kingi, zlokalizowany w ciągu obwodnicy Starego i Nowego Sącza, uhonorowany we wrześniu 2009 r. przez Związek Mostowców Rzeczypospolitej Polskiej tytułem Dzieło Mostowe Roku. Zwycięzcą konkursu i autorem projektu budowlanego i wykonawczego był inż. Tadeusz Wojciechowski. Zaprojektował piękną hybrydową konstrukcję, łączącą w sobie elementy mostów typu extradosed i PCS.

Inż. Piotr Wanecki w stosunku do projektu pierwotnego wprowadził następującą zmiany:

1. Zmienił proporcje przęseł, zwiększając rozpiętość przęsła środkowego ze 130,00 m do 143,00 m i zmniejszając rozpiętości przęseł skrajnych z 85,00 m do 77,92 m. Uzyskał w ten sposób trójprzęsłową, zespoloną belkę ciągłą o długości 300,98 m.

2. Zmniejszył szerokość górnej płyty przekroju z 16,20 m do 14,11 m.

3. Zastąpił dwie płyty dolne o szerokościach po 4,40 m jedną ciągłą płytą dolną o szerokości 7,00 m, tworząc w ten sposób jednokomorowy przekrój skrzynkowy. Usztywnił płytę dolną, wprowadzając na jej krawędziach żebra podłużne.

4. Wyeliminował dwa z czterech środników. Nachylił płaszczyzny środników w stosunku do pionu i zwiększył kąt pochylecia krzyżulców w środnikach w stosunku do poziomu.

5. Zastosował tarczowe poprzecznicę podporowe.

6. Wprowadził jednolity schemat osiowy kratownicy na całej długości mostu.

7. Przesunął pylony i płaszczyzny want na zewnątrz pomostu, wprowadził elementy wykonane ze stali konstrukcyjnej do pylonów i połączeń want z ustrojem nośnym.

8. Zmienił konstrukcję want, wprowadzając sploty ze stali o wysokiej wytrzymałości w miejsce lin zamkniętych, zmniejszył liczbę want, a do głowic pylonów wprowadził zakotwienia bierne.

Uzyskał w ten sposób bardzo ciekawy ustrój nośny. Dwie płyty ze sprężonego betonu i dwie kratownice z rur stalowych tworzą razem dźwigar o przekroju skrzynkowym. A inżynier Wojciechowski pochwalił zaproponowane przez Piotra Waneckiego rozwiązania. Słowem, wszyscy są zadowoleni.

**Jakie wady ma metoda zaprojektuj i zbuduj?**

Jak już kilkakrotnie wcześniej podkreślałam, najważniejszy jest PFU. W przypadku dużych zadań, dla których nie ma projektu wstępnego czy koncepcji lub też materiały te są kiepskiej jakości, praktycznie nie ma możliwości przygotowania dobrego, precyzyjnego PFU. I wtedy wykonawca albo przygotowuje ofertę z dużym buforem bezpieczeństwa i przegrywa przetarg, albo nie dostrzega ryzyka, nie doszacuje kosztów, nie uj-



Most w Nowy Sączu, widok z lotu ptaka

## *Rozwiązaniem godnym polecenia jest też stosowanie kontraktów opartych na zasadach FIDIC, ale bez „udoskonalień”.*

muje ewentualnych robot dodatkowych, wygrywa, a potem nie jest w stanie wykonać zadania i odstępuje od umowy lub ogłasza upadłość. Może też próbować oszukać inwestora i wbudowuje kiepskie materiały lub nawet pomija wykonanie pewnych robót. Ten przypadek jest szczególnie groźny w sytuacji, gdy jest nieprawidłowy nadzór. Kiedy PFU jest przygotowany szczegółowo i precyzyjnie, łatwiej jest przygotować dobrą wycenę, ale czasami wykonawcy świadomie ją zaniżają. A potem wykorzystują podwykonawców, proponując im minimalne ceny za wykonane prace, wydłużając terminy płatności (nawet do kilkuset dni od daty odbioru) albo też nie zgłaszają podwykonawców i w ogóle im nie płacą. Następną wadą to ryzyko natrafienia na przeszkody formalne, uniemożliwiające realizację w zakładanym terminie. Duża jest też odpowiedzialność w wyznaczaniu granicy działań zgodnych z prawem, szczególnie w sytuacji niejednoznaczności tego prawa i dość dowolnej interpretacji przez poszczególne organy administracji architektoniczno-budowlanej w zakresie swoich kompetencji terytorialnej i rzeczowej. No i samo przygotowanie oferty w tym systemie jest bardziej kosztowne i pracochłonne.

### **A zalety? Może je Pani wszystkie wymienić?**

Zamawiający prowadzi jedno postępowanie przetargowe, a nie dwa odrębnie dla wyłonienia najpierw projektanta, a potem wykonawcy. Odpowiedzialność za realizację zadania, w tym odpowiedzialność za jakość formalną i techniczną projektu, kumuluje się w jednych rękach, co jest zaletą z punktu widzenia inwestora. Wykonawca nie przedłuża czasu wykonywania robót, tłumacząc się rzeczywistymi lub domniemanymi błędami w projektach, za które sam ponosi odpowiedzialność. Wykonawca posiada zazwyczaj lepsze rozpoznanie materiałowe, technologiczne i żąda uwzględnienia tych warunków w opracowywanym projekcie, co przekłada się na powiązanie rozwiązań projektowych z możliwościami wykonawców. Wykonawca ma czas na przygotowanie budowy w okresie opracowywania projektu, a ponadto ma dużo większą samodzielność w podejmowaniu decyzji, może więc wprowadzać rozwiązania usprawniające realizację. Z kolei inwestor nie ma problemu z koniecznością odmowy (jak w systemie tradycyjnym) wprowadzenia proponowanych przez wykonawcę rozwiązań nowocześniejszych, lepszych, tańszych. Do tego dochodzi możliwość etapowania prac (szczególnie przy kontraktach wieloletnich), tzn. poszczególne zakresy mogą być realizowane po spełnieniu wymagań formalnych dla danego zakresu, a nie wymagań formalnych dla całego zadania. Na przykład, przebudowa nawierzchni może być realizowana już po zgłoszeniu zamiaru remontu drogi, a nie dopiero po uzyskaniu pozwolenia na budowę zatok autobusowych znajdujących się wzdłuż jezdni. Korzyści dla obu stron i docelo-

wego użytkownika publicznego to niższa cena i krótszy termin realizacji, oczywiście przy prawidłowo przygotowanym PFU.

### **Równie ważne jak ukończenie zamierzonej inwestycji jest długotrwała korzyść z jej istnienia i bezproblemowej eksploatacji. Czy patrząc z tego punktu widzenia, ten system się sprawdza?**

Mamy pewne propozycje usprawnień, tak by uwzględnić m.in. aspekt długiej i bezproblemowej eksploatacji zbudowanego obiektu inżynierskiego. Generalnie prowadzenie inwestycji w systemie zaprojektuj i zbuduj powinno być stosowane dla małych inwestycji, takich jak remonty czy przebudowy. Dla większych może być stosowane wyłącznie wtedy, gdy inwestor dysponuje projektem budowlanym i dobrze przygotowanym PFU.

Trzeba uelastyczyć możliwość dokonywania zmian w projektach budowlanych bez konieczności zmiany decyzji umożliwiających prowadzenie robót lub tak uogólnić projekty budowlane, aby zmiany nie były potrzebne. Godne polecenia jest uzupełnienie systemu o utrzymanie, a więc zaprojektuj, zbuduj i utrzymuj przez długi czas, np. 20 czy 30 lat. Oczywiście, wtedy konieczne jest określenie minimalnych standardów, w tym np. dopuszczalnej liczby zamknięć drogi na czas napraw.

Problem odpowiedzialności za trwałość wykonanych prac mógłby być też rozwiązany przez powiązanie zadań typu zaprojektuj i zbuduj z systemem koncesyjnym, w którym wykonawca ponosi ewentualne konsekwencje niewłaściwej jakości wykonanych robót.

Rozwiązaniem godnym polecenia jest też stosowanie kontraktów opartych na zasadach FIDIC, ale bez „udoskonalień”, jak zdarza się to często teraz, kiedy inwestor czynnie uczestniczy w projektowaniu, bardzo szczegółowo uzgadnia poszczególne etapy projektu. Wobec takiego stanu rzeczy wykonawca nie może mieć pewności, że przyjmując do wyceny wartości robót technologie i materiały spełniające wymagania PFU, będzie mógł je zastosować po podpisaniu kontraktu, gdyż na etapie projektowania i tak będzie o tym decydował inwestor. W systemie zaprojektuj i zbuduj, często utożsamianym z żółtym FIDIC-iem, inwestor nie powinien już ingerować w projekt. Projektant winien mieć swobodę projektowania, ograniczoną jedynie zapisami PFU.

**Dziękuję za rozmowę.**



INFRASTRUCTURE

# WE MAKE IT WORK

---

WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE WSZYSTKO MUSI DZIAŁAĆ SPRAWNIE.

W BILFINGER PROJEKTUJEMY, BUDUJEMY, DOSTARCZAMY I OBSŁUGUJEMY.  
SPRAWIAMY, ŻE WSZYSTKO DZIAŁA.

---

**BILFINGER INFRASTRUCTURE S.A.**  
[www.bilfinger.pl](http://www.bilfinger.pl)